Nr. 19. Kraków, czwartek 19 stycznia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Narodowi demokraci jako spadkobiercy klerykałów.

W pogoni za sprzymierzeńcami, a właściwie za żołnierzami dla wodzów bez armii, narodowi demokraci na gruncie galicyjskim nie przebierają w środkach i po jednej nieudałej próbie zabierają się do drugiej. Nie skutkowały zabiegi o skaptowanie skoncentrowanych demokratów, ludowcy nie poszli na lep gładkich frazesów „egoistyczno-narodowych“, sojusz z Podolakami albo jeszcze nie doszedł do skutku, albo nie rokuje wielkich zysków dla „idei narodowej“ — zatem zarzucili narodowi demokraci sieć na towarzystwa klerykalne i tu szukają ludzi dla zapełnienia swoich pustych szeregów. Znaną chyba jest powszechnie sodalicya maryańska i cele, do jakich pobożne to stowarzyszenie dąży. „Słowo polskie“ przyszło widocznie do przekonania, że złota młodzież i stare dewotki, złączone w tem stowarzyszeniu, nadają się do jego celów i zapragnęło ująć w swe doświadczone ręce kierownictwo. Że nie chodziło mu o popieranie klerykalnej blagieryi, chcemy przypuszczać; ale że chodziło o uzyskanie wpływu na sodalicyę w celach politycznych, wynika z tenoru całej polemiki „Słowa“ przeciw stowarzyszeniu. Zabiegi emisaryuszów „Słowa“ o stosowną zmianę statutu nie odniosły skutku i to skłania „Słowo“ (nr. 24 z 14 bm.) do następujących wynurzeń:

„Rozróżnić tu należy potrzebę reformy sodalicyi i jej statutu od samej sprawy. Co do pierwszej, to dwu zdań byé nie może, że ona jest konieczną: samą tylko formą religii żadne stowarzyszenie żyć i rozwijać się nie może, choćby to była forma religii tak świętej i głębokiej, jaką jest katolicka. W takich warunkach sodalicya może co najwyżej wegetować, o ile ma poparcie z góry, a ten lub ów upatruje swéj interes w posługiwaniu się tą formą. Stowarzyszenie tego rodzaju co sodalicya maryańska, w dzisiejszych czasach ma przed sobą przyszłość, ale powinno oprócz form katolickich posiadać także treść, a przedewszystkiem etykę chrześcijańską, bez której formy te są martwą tylko literą, a ludzie — arlekinami, choćby ustawicznie składali ręce do Boga“.

Pojmujemy dobrze, że duchowieństwo, opanowawszy raz jakąś instytucyę, nie wypuszcza jej tak łatwo z ręki, a tem mniej w wypadku, gdzie następcami chcieliby być zdyskredytowani politycy ze „Słowa polskiego“. Z drugiej strony nie dziwimy się wcale, że narodowi demokraci, dostawszy po palcach, nie zadowalają się „osiągniętymi rezultatami“ i usiłują dalej walczyć swoimi sposobami. Do tego rodzaju walki należy dyskredytowanie stowarzyszenia, przyczem się zapomina, że dawniej pisało się zupełnie co innego. Zachwalanie kartek iluminacyjnych i kongresu maryańskiego w ostatnich dniach września z. r. dziwnie wygląda wobec obecnych wynurzeń „Słowa“, że:

„Sodalicya, zamiast podnosić katolicyzm, poniża go i dyskredytuje w oczach myślącego ogółu, ośmieszając same nawet formy i ceremonie religijne, któremi chciała społeczeństwo dźwignąć z upadku. Kto np. pod popularnem u nas hasłem służenia Maryi, zbiera setki i tysiące guldenów wśród niesłychanej nędzy w kraju, schlebiając ludzkiej próżności — ten niedźwiedzią, zaiste, przysługę oddaje katolicyzmowi... Zresztą sam przebieg ostatniego kongresu maryańskiego, tak szumnie zapowiadanego, a tak niewydatnego pod względem skutków, odkrył ujemne strony stowarzyszenia. Referaty były śmiesznie nikłe pod względem treści, a rezolucye, zamiast poruszać sprawy ogólne, miały na celu poparcie tylko pewnych sfer, jeżeli nie wprost jednostek!“

Takie wystąpienie przeciw tumanieniu ludzi i wypróżnianiu kieszeni na niewiadome cele zasługiwałoby tylko na pochwałę, gdyby nie było przedsięwziętem w samolubnych celach. „Wszystko byłoby usprawiedliwione i w porządku, gdybyśmy my, narodowi demokraci, mieli nad tem kontrolę“ — przebija z tonu artykułu „Słowa“, gdy mu się nie udało przez swoich przyjaciół w sodalicyi objąć kierownictwa „świętej sprawy“. I my nawoływaliśmy przeciw zbieraniu ogromnych funduszów na iluminacye i trony, ale „Słowo polskie“ nie powinno było we własnym interesie pisać:

„Miedzy innemi wchodzi tu w grę również sprawa składek podczas kongresu maryańskiego na tron przenośny, koronę, iluminacyę kartkową itd. Czy w naszych stosunkach była akcya odpowiednia, o tem możnaby wiele mówić. Faktem jednak jest, że popłynęły na to tysiące i dziesiątki tysięcy i to grosza przeważnie wdowiego, grosza nieraz nędzarzy. To grosz publiczny, społeczeństwo ma prawo wiedzieć, co się z tymi pieniądzmi stało. Rachunek z grosza publicznego to obowiązek, od którego nikt siebie dyspensować nie może.

Tymczasem, pomimo niejednokrotnych wezwań prasy, mimo, że chyba dosyć już czasu było na zrobienie rachunków, obowiązku tego nie spełniono. A daje to pole do rozmaitych domysłów, to budzi nieufność i dyskredytuje całą akcyę“.

Kto ma na swojem koncie sprawę zabierania funduszów ze Skarbu narodowego, nie ma prawa zarzucać innym niedokładności w rachunkach, choćby rzecz sama była, jak w obecnym wypadku, zupełnie słuszna. Zapominają pp. narodowi demokraci, że z klerykałami nie taka łatwa sprawa i zawczesie cieszyli się na tłusty spadek.

Przegląd polityczny.

Memoryały ugodowców. Korespondent warszawski „Dziennika poznańskiego“ wylicza memoryały, ułożone dotąd przez ugodowców. Zaczyna od memoryału Spasowicza, przytaczając jego pierwsze wyrazy: „Stoję nad grobem, całe życie poświęciłem uregulowaniu sprawy polskiej z korzyścią obustronną“... Dalej memoryał, zwany „adresem 23“, uważany, jak dodaje ów korespondent, „za zbiorowy akt ugodowców — w gruncie idący dalej w postulatach. Uzupełnieniem tego miał być memoryał hr. Tyszkiewicza“ (do zredagowania którego, jak wiadomo, przykładali rękę wszechpolacy. *Red. „Naprz.“*).

Prócz tego pojawiły się publikacye, zwrócone do ks. Mirskiego, jak „Głos Polaka do ministra“.

Wreszcie już na zamówienie Wittego zajął się „obustronny“ patryota Spasowicz fabrykowaniem memoryału, który „w zasadzie niema iść dalej, jak do wykazania braków i niedostatków, które w stosunku do praw i przywilejów, z jakich korzystać może społeczeństwo rosyjskie, paraliżują wszelką pracę kulturalną, pozbawiając społeczeństwo polskie możności rozwoju we właściwym kierunku“. (Jak wiadomo, ten memoryał Spasowicza ma być „okiełznaniem“ postulatów Tyszkiewicza *et Comp.*).

Memoryały swoją drogą, a czertkowszczyzna swoją.

„Że władza miejscowa — czytamy dalej w tej korespondencyi — dotąd z żadnemi przewidywanemi reformami się nie liczy, dowodzi „przypomnienie“, skierowane urzędowo do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, że od nowego roku (st. stylu) obowiązuje nowe prawo, nakazujące wprowadzenie języka rosyjskiego nietylko z władzą centralną, ale w administracyi i korespondencyi wewnętrznej, to jest pomiędzy samemi organami władzy Towarzystwa“.

Sąd o Hull. Z Paryża donoszą: Komisya śledcza hullska odbyła we wtorek po południu posiedzenie i przyjęła do wiadomości urzędowe akta, stwierdzające sam fakt i odnoszące się do tego dokumenty. Akta, odnoszące się do samego faktu, będą na czwartkowem posiedzeniu podane do publicznej wiadomości.

Rosyjski przedstawiciel w komisyi hullskiej stanowczo obstaje przy twierdzeniu, że koło Hull znajdowały się dwa japońskie torpedowce i dostarczy dalszych wyjaśnień dla poparcia swego twierdzenia. Angielscy delegaci prawdopodobnie również z całą stanowczością ze swej strony będą się starali dowieść nieprawdopodobieństwa tego. Komisya uchwaliła dopuścić panie na posiedzenia publiczne.

Protest Łodzi przeciwko mobilizacyi.

Łódź, 14 stycznia.

Przygotowania do demonstracyi ulicznej. — Dwie odezwy. — Zebrania robotnicze. — Horoskopy. — Kartka zapraszająca.

Po pierwszej mobilizacyi Warszawa zaprotestowała przeciwko niej w imieniu ludu pracującego całej Polski. Takie znaczenie miała pamiętna demonstracya 13 listopada. Obecnie Łódź, ta stolica robotnicza Polski, szykuje się do protestu na modłę warszawską. Centralny komitet robotniczy P. P. S. wydał z tego powodu dłuższą odezwę, w której została odmalowana obecna sytuacya i płynące z niej obowiązki dla rewolucyjnego proletaryatu polskiego. Wspomniawszy o ostatniej mobilizacyi i o protestach ludu Warszawy, Częstochowy, Radomia, odezwa mówi:

„Towarzysze, dla Was teraz, dla Łodzi, nadeszła chwila protestu wielkiego i mężnego w imieniu całej Polski rewolucyjnej i uciemiężonej, przeciwko klęsce, którą carat sprowadził na nasz kraj swoją rozbójniczą polityką — przeciw drugiej mobilizacyi. Na Was, robotnicy Łodzi, spada z kolei obowiązek protestowania przeciwko brutalnej łapie carskiej, która zabrała nam współbraci, współtowarzyszy, krajowi dzielnych obywateli, rodzinom ojców, mężów, synów, przeciw hordzie najezdniczej, która już może czyha na nowe ofiary w innej części naszego kraju! Wzywamy więc Was, towarzysze, abyście, jak to już uczyniła Warszawa, protestem swoim, wielką demonstracyą ludową ratowali honor rewolucyjnej Polski i czynem tym przyłączyli się do tych, którzy rwą okowy niewoli na zgubę caratu“.

Odezwa ta została przedwczoraj, wczoraj i dziś rozrzucona po całej Łodzi. Jednocześnie została rozpowszechniona inna odezwa — miejscowego komitetu robotniczego P. P. S., która brzmi jak następuje:

„Do Łódzkich robotników.

Towarzysze! Mury wszechrosyjskiej twierdzy pod uderzeniami dzielnej Japonii, pod uderzeniami ruchów wewnątrz państwa — zadrżały! Kajdany, któremi skute jest państwo despoty — trzeszczą.

Towarzysze! Lud jest powołany do ostatecznego zduszenia przemocy. Dziś walka musi być mocniejszą, potężniejszą. Carat słabnie, a więc wielkimi młotami nam dziś walić trzeba, towarzysze, w mury najazdu, dopóki na kupie gruzów nie zbudujemy lepszej doli.

Towarzysze! Czas wielkiej walki nadchodzi! A w trudach i męce walki dzisiejszej wzmocnić się musimy, aby być gotowymi na tę wielką chwilę. Potężnem waleniem pięści rewolucyjnej dziś osłabiajmy najazd i zbliżajmy chwile lepszej doli.

Do walki, towarzysze, na ulicę!

Niech na ulicach rewolucyjnej Łodzi w dniu 15 stycznia potężnie rozlegnie się nasz okrzyk bojowy: Precz z caratem:

Niech cała Łódź robotnicza w dniu tym jawnym rewolucyjnym protestem w imieniu całej Polski zaprotestuje przeciw mobilizacyi i niech ten protest powstrzyma rząd od mobilizacyi Łodzi!

Precz z mobilizacyą! Niech żyje rewolucya!

Łódź, 14 stycznia 1905 r.

Wszelkie więc przygotowania zostały poczynione na wzór Warszawy. Czy jednak nasza demonstracya wypadnie tak wspaniale, jak listopadowa tamtej, trudno przewidzieć. Należy pa-

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

58

Ujrzawszy drewniane krzyże starego cmentarza, zatrzymał konia. Tu był koniec jego podróży.

Dalej nie miał po co jechać: znajdował się na drugim końcu miasta, o trzy wiorsty od miejsca napadu. Aby go wyśledzić, policya musiała użyć conajmniej paru godzin. Chociaż właściwie niebezpieczeństwo minęło, ale nie można było tracić czasu.

Obejrzawszy się naokoło i przekonawszy się, że go nikt nie widzi, Andrzej zeskoczył z siodła i prowadząc klacz za sobą, zeszedł do głębokiego wąwozu na starym cmentarzu. Tu dopiero przypomniał sobie o swej ranie. Była zupełnie nieznaczną — zwyczajne draśnięcie — i w ruchach nie zawadzała mu. Ale trzeba było zatamować sączącą się krew, aby nie mogła służyć za wskazówkę dla prześladowców. Byle jak obandażował nogę, następnie otworzył niewielki tłumoczek, przywiązany do siodła. W nim miał długi paltot wojskowego kroju z szarego płótna, jakie noszą niezamożni, dymisyowani oficerowie, oraz wojskowy kapelusz. Schowawszy własną czapkę do kieszeni i przebrawszy się, Andrzej zmienił się do niepoznania. Klacz wypadało pozostawić tutaj jako łup wojenny dla policyi. Jej — istocie nieodpowiedzialnej — nie groziło niebezpieczeństwo, by była ukaraną za przestępstwo polityczne. Andrzejowi przyszła nawet myśl do głowy, aby zostawić kartę w tym sensie na siodle.

Ale nie do żartów mu było. Teraz, gdy minęło podniecenie, wywołane niebezpieczeństwem, uprzytomnił sobie nędzny rezultat ich usiłowań.

— Co za nieszczęście! Co za straszny cios dla Ziny! — powtarzał z goryczą.

Opuścił cmentarz i z żalem i smutkiem w sercu powrócił do miasta, kierując się do nowego mieszkania, które mu Wasyl wynajął.

ROZDZIAŁ VI.

Przygody Wasyla.

Schronisko, gdzie się ukrył Andrzej, znajdowało się w środku miasta. Przed paru tygodniami Wasyl wynajął tam umeblowany pokój. Trzeba było koniecznie, aby gospodyni mieszkania w razie badania zeznała, że jej lokator, Onisim Pawluk — tak nazywał się obecnie Wasyl — mieszkał u niej długi czas przed starciem z policyą. Co prawda, w szukaniu nowego mieszkania Wasyl kierował się jeszcze jednym względem charakteru czysto prywatnego, mianowicie chodziło mu o ukrycie możliwie większej ilości rzeczy, które możnaby było wygodnie przenieść z zajazdu. Jeżeli nie zrobi się tego zawczasu — rozmyślał Wasyl — wszystko przepadnie. Ale z planami tymi nie zdradzał się przed towarzyszami, mniej przewidującymi od niego, aby nie narażać się na nowe z ich strony drwiny.

Ponieważ wieczorem był wolny od zajęcia, nie żałując więc fatygi, codzień urządzał spacery po trzy wiorsty i potrafił mieszkać jednocześnie w dwóch różnych mieszkaniach. Skoro tylko zapadał wieczór, już był w swym nowym pokoju, oświadczając, że dopiero-co wrócił z roboty. O północy, gdy wszyscy spali, wychodził z domu, rozrzuciwszy przedtem pościel, aby pokazać gospodyni, iż spał całą noc i dopiero nad ranem wyszedł na miasto.

Wasyl namówił Andrzeja do pokazania się tam na kilka dni przed zamachem, aby uczynić w ten sposób nowe mieszkanie zupełnie bezpiecznem. Przedstawił swego przyjaciela jako przyszłego współlokatora, któremu wynajął pół pokoju z wiktem.

Andrzej uchodził za pisarza, który często bierze do domu terminowe prace; dzięki temu, w przyszłości miał możność po całych dniach nie opuszczać pokoju, nie budząc żadnych podejrzeń. Pokazanie się na ulicy w pierwszych dniach po napadzie było dla niego rzeczą bardzo niebezpieczną. Całe miasto było wzburzone. Żandarmi, zdawało się, dokładali więcej starań, aby ująć jego, niż tych, co uciekli, przeciw którym nie czuli osobistej urazy. Wszędzie rozdano jak najszczegółowszy rysopis Andrzeja i setki szpiclów szukały go po całem mieście. Oprócz tego żandarmom udało się wykryć prawdziwe nazwisko Andrzeja, widocznie wskutek nieostrożności któregoś z niedoświadczonych towarzyszów. To dolało oliwy do ognia. Żandarmi przypomnieli sobie o swych z nim starych, niezałatwionych rachunkach.

Wasyl znajdował się w położeniu wygodniejszem. Chociaż we wskazówkach, wydanych szpiclom, wymagano także złapania woźnicy, lecz w danym wypadku nie wiedziano, kogo właściwie mają łowić. Całą uwagę żandarmów w czasie napadu pochłonęła osoba Andrzeja, nie mogli więc przypatrzeć się należycie jego towarzyszowi.

Rysopis Wasyla, dany przez żandarmów, wcale nie odpowiadał zeznaniom służby z zajazdu, gdzie znaleziono powóz; policya więc przyszła do przekonania, iż doglądający koni w zajeździe i woźnica, z którym uciekli więźniowie, były dwie różne osoby.

W każdym razie Wasyl obecnie, jak i dawniej, uważał, iż w Dubrowniku nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Swobodnie przechadzał się po ulicach, spełniając różnorodne zlecenia: kupował jedzenie, przynosił Andrzejowi pisma i komunikował mu nowiny o przyjaciołach, dostarczane przez Annę Wuliczównę, z którą widywał się co drugi dzień w ogrodzie miejskim. Robił wszystko, co od niego zależało, aby rozerwać swego przyjaciela i rozprószyć smutek, widocznie toczący Andrzeja, chociaż ostatni starał się nie dać tego po sobie poznać.

Rzeczywiście tydzień, który Andrzej spędził w tej nowej kryjówce, należał do najsmutniejszych w jego życiu. Myśl o wyrwaniu dwóch towarzyszów z rąk nieprzyjaciela nie mogła pocieszyć go w stracie Borysa. Lewszyn i Klein byli to przyjaciele, dla których bez wahania poświęciłby życie. Gdyby szło tylko o nich, byłby zupełnie szczęśliwym. Ale obecnie nie można było traktować zamachu inaczej, jak porażkę. Strata Borysa zepsuła wszystko.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

miętać, że jest to pierwsza demonstracya w Łodzi, na którą partya z góry otwarcie zwołuje robotników, oznaczając termin i miejsce. *R.*

15 stycznia godz. 11½ przed południem.

Wszystkie przygotowania pokończone. Z wielkim niepokojem wyczekujemy 1 godziny. Nastrój Łodzi robotniczej wysoce podniecony. Ludzie jakoś nerwowo biegają, uśmiechając się do siebie radośnie. Policya mrocznie rozgląda się po ludziach, a każdy, kto przechodzi obok policyanta, bacznie jest obserwowany. Policyi mniej niż zwykle — gdzieś się pochowała. Zwykłych patroli wojennych na mieście ani śladu. Najwidoczniej, rząd szykuje jakąś niespodziankę...

Baliśmy się bardzo mrozu, który wczoraj sięgał 18 stopni. Dziś zelżało, śliczna pogoda, ciepło. A jest to okoliczność tak ważna, że przy wyborze miejsca musieliśmy się liczyć z nią całkiem poważnie. Chodzi o to, że towarzysze bałuccy nie mają palt, a ponieważ nam chodzi i o Bałuty, przeto musieliśmy obrać takie miejsce na demonstracyę, dokąd by się i robotnicy bałuccy mogli zjawić mimo zimna.

Boję się trochę, że towarzysze łódzcy, nie przyzwyczajeni jeszcze jak należy do takich otwartych wystąpień, mogą się zmieszać wskutek jakiegoś niespodzianego manewru rządu. Jedno jest tylko pewne, że Łódź robotnicza stawi się na demonstracyę bardzo licznie.

Jeszcze dziś wieczorem postaram się wysłać wiadomość, chociażby krótką, o przebiegu demonstracyi, ale nie gniewajcie się, jeżeli wiadomość spóźni się. W każdym razie ktoś z towarzyszów mię zastąpi. *R.*

Łódź, 15 stycznia.

Przebieg demonstracyi.

Pochód miał się rozpocząć na Nowym Rynku i ruszyć ulicą Piotrkowską, ale w żaden sposób nie można się było skupić, gdyż policya rozpędzała natychmiast najmniejsze grupki ludzi — nawet 3—4 stojących razem. Organizatorowie demonstracyi wobec tego wydali hasło przeniesienia się w okolice ulicy Południowej, na Piotrkowską. Zabrało to jednak sporo czasu, i wśród robotników, oczekujących rozwinięcia sztandaru, już poczęła się szerzyć pogłoska, że demonstracyi nie będzie.

Nareszcie ukazał się sztandar ze zwykłymi napisami, rozległy się okrzyki rewolucyjne, towarzysze uszeregowali się w pochód i popłynęły grzmiące fale „Czerwonego sztandaru". Ale, zanim pochód zdążył posunąć się naprzód o kilkanaście kroków, **nagle rozległy się strzały ze strony policyi i wojska, które było pochowane w bramach na całej prawie ulicy Piotrkowskiej.** Ta niespodziewana napaść zmieszała towarzyszy, ale konsternacya trwała krótko. Byłaby się niechybnie wywiązała poważna utarczka z policyą i żołnierzami, gdyby nie dwie fatalne przypadkowe okoliczności.

Mianowicie, kiedy jeden z komisarzy rzucił się ku chorążemu, idący obok towarzysz strzelił z rewolweru do komisarza, ale chybił. W tej chwili nadjechał tramwaj, który się zatrzymał z powodu zatamowania ruchu przez demonstrantów, **komisarz schował się za ten tramwaj i celnym strzałem położył trupem chorążego.** Sztandar runął, co odbiło się fatalnie na nastroju demonstrantów, tem bardziej, że upadek sztandaru stał się hasłem do strzelania dla żołdaków i policyantów, którzy **gęsto razili tłum, ukrywszy się za tramwajem.** Demonstranci odpowiadali strzałami, ale ponieważ przewaga zbrojna była po stronie żołnierzy, poszli w rozsypkę. Wojsko zamknęło ulicę i rewidowało ludzi, znajdujących się na Nowym Rynku i Piotrkowskiej. Aresztowań było kilka.

Zabity chorąży nazywał się **Tomasz Książczyk**, był szewcem z zawodu, miał lat 25 i należał do najbardziej oddanych towarzyszów łódzkich. Rannych jest dużo, między innymi został postrzelony 16-letni chłopak z tłumu. Ogólnej liczby rannych jeszcze na razie ustalić niepodobna. Tak samo nie wiemy, jakie są straty po stronie żołnierzy i policyi. Ranni policyanci są, nie wiadomo, czy kto został zabity.

Tłumu, który stanął na wezwanie P. P. S., nie podobna obliczyć. Był on jednak olbrzymi i sięgał co najmniej kilkunastu tysięcy. Dość powiedzieć, że robotnicy zapełniali Nowy Rynek, część Piotrkowskiej, Konstantynowską, Nowomiejską, Południową i Zawadzką. Gdyby nie ów fatalny upadek sztandaru w połączeniu z niespodzianem ukazaniem się tramwaju, który posłużył żołdactwu za barykadę, pochód przybrałby olbrzymie rozmiary i nie dałby się rozbić wojsku.

Towarzysze są przygnębieni nieudaniem się tak wspaniale zapowiadającej się demonstracyi i mówią o środkach odwetu. Szczegóły, jakie się wyłonią w dniach najbliższych, zakomunikuję wam natychmiast. *R.*

Francya i Rosya.

Sławny pisarz norweski Björnson-Björnstjerne ogłasza pod powyższym tytułem artykuł, charakteryzujący zachowanie się Francyi wobec Rosyi, szczególnie w sprawach pieniężnych. Björnson pisze:

„W sprawie ostatniej pożyczki rosyjskiej wiadomą powszechnie, że udział Niemiec i Holandyi miał być tylko presyą na kapitalistów francuskich, czyli że w obecnych warunkach jedynie Francuzi wierzą w wypłacalność Rosyi. Miałem sposobność słyszeć od znających stosunki Finlandczyków, że w Rosyi ogólnie naśmiewają się z tego nowego dowodu francuskiej ufności. W ostatniem swojem *exposé* finansowem wyłożył Witte przed trzema laty, że siła podatkowa w Rosyi osiągnęła swoje ostateczne granice. W owym czasie winną była Rosya około ośm miliardów Francuzom, a nie mogła pozbyć się kłopotów bez zaciągnięcia nowej pożyczki. To było przed wojną. Już wówczas twierdzono ogólnie, że sytuacya finansowa Rosyi jest rozpaczliwą. Tylko poparcie zagranicznych — francuskich — finansistów uratowało autokracyę i biurokracyę. Czyli, wyrażając się dobitniej: Francya przyczyniła się do utrwalenia w Rosyi systemu niesprawiedliwości, ciemnoty i krzywdy. Dzisiaj, po roku wojny, dług urósł do dwunastu miliardów. Ale co ważniejsza, cały świat wie teraz, że Francya ponosi główną winę, że straszna ta wojna trwa dalej. W dzień Nowego Roku 1905 oświadczył ambasador rosyjski, przemawiający w imieniu ciała dyplomatycznego do Loubeta, że Francya pracuje dla utrzymania powszechnego pokoju. Na to odpowiedział Loubet, że Francya zasługuje na tę pochwałę. Było to prostem kłamstwem konwencyonalnem. Obie strony czuły dobrze, że Francya ponosi główną część winy za obecną krwawą wojnę. Międzynarodowe poczucie sprawiedliwości zaczyna jednak pojmować tę skandaliczną grę podwójną. Zaczynają pojmować, że dostarczanie środków do prowadzenia wojny na obcem neutralnem terytoryum, ze szkodą trzeciego (Chin), jest zbrodnią. Dyplomaci i giełdziarze znajdują się w rażącej sprzeczności z opinią publiczną, która w niedługim czasie powinna postarać się o nadanie swemu zdaniu większej wagi".

Przegląd społeczny.

Zjazd Unii górników. W Leoben w czasie świąt odbył się pierwszy zjazd Unii górników. Sprawozdanie zarządu i kasowe, wraz z dyskusyą, jaka nad niemi się rozwinęła, wypełniły pierwszy dzień.

O rządowym projekcie ubezpieczenia robotniczego referował tow. dr L. Verkauf. Wykazując pokrzywdzenie górników w porównaniu z robotnikami przemysłowymi w projekcie rządowym, wystąpił referent przedewszystkiem przeciw temu, aby Kasy brackie, liczące mniej niż 500 członków, mogły i nadal istnieć. Proponowaną rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Obrady nad organizacyą i taktyką wypełniły resztę czasu. Zgłoszono przeszło 80 wniosków, a polecone przez komisyę, uchwalono. Odnośnie do wsparć dla bezrobotnych uchwalono wypłacać dzienną zapomogę 1·30 K do sumy 72 80 K na rok. Zapomoga ma być wypłacaną począwszy od 15 go dnia bezrobocia. Zapomoga dla podróżnych ma być wypłacaną od pierwszego dnia bezrobocia, ale w tym wypadku tylko, jeśli członek Unii podróżuje poza obrębem rewiru, w którym pracował ostatnio. Zapomoga dla podróżnych wynosi dziennie 1 K, aż do sumy 72 K 80 h. Dzienna zapomoga dla chorych wynosi 30 h, a wypłacaną będzie przez 70 dni do roku. Nowo zaprowadzona Kasa wsparć pośmiertnych, z wkładką osobną 1 K rocznie, wypłacać będzie zapomogę w razie śmierci członka, wynoszącą 50 K, względnie tegoż żony, w tym wypadku zapomoga wynosi 30 K. Dla wszystkich rodzajów zapomóg wymagany czas należenia określono na rok.

O prasie referował tow. Jarolim. W dyskusyi podniesiono życzenie stworzenia dla polskich robotników odpowiedniej literatury zawodowej.

Do zarządu wybrano tow. Elberta, jako przewodniczącego, a tow. Riegla i Kleinwächtera, jako zastępców.

Po przyjęciu rezolucyi tow. Jerolima, protestującej przeciw niekorzystnemu dla interesów robotniczych tłumaczeniu ustawy o 9-godzinnym dniu roboczym, zamknął zjazd tow. Ebert przemówieniem, w którem podniósł znaczenie powziętych uchwał.

Sprawy partyjne.

Międzynarodowy komitet socyalistyczny odbył posiedzenie w niedzielę 15 b. m. w Brukseli przy współudziale przedstawicieli ze wszystkich krajów. Z ogromnem zadowoleniem przyjęte zostało na niem sprawozdanie Vaillanta o zjednoczeniu socyalistów francuskich tak, że zjednoczenie to uważać można już dziś za rzecz dokonaną. Dalej konferencya zajmowała się wojną na dalekim Wschodzie oraz położeniem wewnętrznem w Rosyi, przyjmując rezolucyę, nawołującą socyalistów wszystkich krajów do czuwania nad neutralnością mocarstw w wojnie obecnej. Komitet wyraził się przytem, że liczy na bohaterstwo socyalistów rosyjskich, którzy zdołają zapewne obalić carat jeszcze przed końcem wojny. W dyskusyi nad regulaminem obrad na międzynarodowych kongresach socyalistycznych postanowiono, że wszystkie projekty będą omawiane naprzód na zebraniach ogólnych; dla ostatecznego wykończenia regulaminu została wybrana specyalna komisya, w której skład weszli Vandervelde, Van Kol i Serwy; prace tej komisyi mają zostać przedłożone do ostatecznego zatwierdzenia najbliższej konferencyi, która odbędzie się w kwietniu b. r.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się przyjęcie na cześć obcych delegatów; na przyjęciu tem przemawiał Bobel, zapowiadając strejk powszechny górników westfalskich i prosząc górników belgijskich o zachowanie solidarności proletaryackiej.

Z sali sądowej.

Czem jest uroczystość pogrzebowa? Przed sądem powiatowym w Milówce toczyła się niedawno rozprawa karna przeciw ks. Żabie, wikaremu w Rajczy. Oskarżyciele prywatni, chcąc dla uczczenia swej zmarłej matki urządzić uroczystość pogrzebową okazalszą, prosili ks. Żabę o dostarczenie chorągwi żałobnych. Wiadomą jest rzeczą, że właściwie właśnie wskutek wpływu księży i wychowania kościelnego przywiązują wielkie znaczenie do ceremonij kościelnych i ofiarują znaczną część nieznacznego w regule majątku, byle tylko uroczystość pogrzebowa dobrze wypadła, by się pogrzebu „wstydzić" nie potrzebowali. Nie można się tedy dziwić oburzeniu i zmartwieniu proszących, skoro ks. Żaba — któremu się widocznie zmarła, względnie jej dzieci nie podobały — nie szanując ani uczuć religijnych, ani uczuć synowskich, na prośbę o użyczenie chorągwi na pogrzeb matki odpowiedział obelgą, że dla „takiego łajdactwa" chorągwi nie da.

Oskarżyciele prywatni, zastąpieni przez adwokata Grossa w Białej, wystąpili w obronie czci zmarłej matki, pozostawiając prokuratoryi ochronę urządzeń religijnych i kościelnych. Ponieważ przy rozprawie świadkowie pod przysięgą stwierdzili inkryminowaną obelgę, musiał sędzia w Milówce adjunkt Błotnicki na wniosek zastępcy oskarżycieli uznać ks. Żabę winnym przekroczenia obrazy czci z § 492 u. k. i zasądził obwinionego księdza wikarego na 7 dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 70 K i na zapłacenie kosztów postępowania karnego.

KRONIKA.

Chwila obecna w Rosyi. Pod tym tytułem wygłosi odczyt w Uniwersytecie ludowym (sala Muzeum przemysłowego, ul. Franciszkańska) poseł Ignacy Daszyński w piątek 20 b. m. o godz. 6 wieczorem. Ceny miejsc: pierwszorzędne 1 K, drugorzędne 50 h, wstęp na salę 20 h. Dochód przeznaczony na cele Związku kobiet. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni „Książki", ul. Grodzka 50.

Ukonstytuowanie się „Spójni" krakowskiej. Zawiązane przed świętami Bożego Narodzenia nowe stowarzyszenie postępowej młodzieży w Krakowie „Spójnia", odbyło w poniedziałek 16 bm. pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie członków, na którem, po odczytaniu statutów stowarzyszenia, wybrano zarząd „Spójni", na którego czele stanęli: dr Władysław Gumplowicz, jako przewodniczący, Bielecki, jako zastępca przewodniczącego i Szrajberówna, jako sekretarka. Po dłuższej dyskusyi nad przyszłą pracą stowarzyszenia, zawiązało się kilka kółek naukowych, do których przystąpiło bardzo wielu członków.

Z za kulis Floryanki. Pan Ginwiłł-Piotrowski ustępuje. Wieść ta lotem błyskawicy obiegła sfery urzędników Floryanki, wywołując radość, graniczącą prawie z entuzyazmem. Z wyjątkiem kilku jednostek protegowanych, cieszą się od najniższych aż do najwyższych wszyscy dzisiejsi. Pod jednym tylko względem doszedł p. Piotrowski do doskonałości, to jest w sztuce zjednywania sobie wrogów. Do osiągnięcia tej perfekcyi oprócz jego zupełnej dla instytucyi i urzędników działalności, posłużyła mu arogancya w dziwny sposób pokrywana pozorami uprzejmości. W każdym razie nie pospolita to sztuka zjednać sobie tylu nieprzyjaciół.

Fakt ustąpienia z przyjemnością notujemy ze względu na dobro instytucyi krajowej, którą p. Ginwiłł-Piotrowski ku upadkowi pociągał swoją zarozumiałością przy braku nietylko wszelkich wiadomości fachowych i doświadczenia, ale uporu, a zwłaszcza ze względu na dobro tak licznego personalu pracowników, których losy powierzono w ręce fantasty chorobliwego, nie kompetentnego do ocenienia wiedzy i pracy.

Chrześcijański pracodawca. W handlu towarów kolonialnych Karola Wołkowskiego pracował Tomasz Zdziarski, subjekt handlowy, otrzymując za ciężką pracę od godz. 6 rano do 11 w nocy utrzymanie i 40 K miesięcznie. Nadmierna praca podkopała zdrowie Zdziarskiego; 31 grudnia zaniemógł, męczony kaszlem i gorączką, poszedł za pozwoleniem teścia Wołkowskiego do domu i położył się do łóżka. Nazajutrz wyszedł do miasta za interesem, a w tym czasie był u niego w domu Wołkowski, który, nie zastawszy Zdziarskiego, zaczął go podejrzywać o symulacyę, mimo, że gospodyni jego zapewniała Wołkowskiego, że Zdziarski jest istotnie chory. Dnia 2 stycznia napisał Wołkowski do Zdziarskiego, że wypowiada mu miejsce od 15 stycznia z powodu opuszczenia bez przyczyny handlu i za każdy dzień nieobecności w interesie wytrąci mu z pensyi. Po otrzymaniu tego listu dostał Zdziarski wybuchu krwi i ciężko zaniemógł. Wezwany lekarz Kasy chorych zarządził przewiezienie go do szpitala św. Łazarza, gdzie Zdziarski leży do dnia dzisiejszego.

P. Wołkowski zapewne skrupulatnie potrącił mu za każdy dzień nieobecności w interesie.

Do „Skorowidza miejscowości" wydał autor, p. Jan Bigo, kontrolor poczt, uzupełnienie, obejmujące wszystkie zmiany zaszłe w ciągu 1904 r. i nadal co roku takowe wydawać będzie. W ten sposób nie traci ten niezbędny dla każdego podręcznik na swej wartości. Cena egzemplarza broszurowanego „Skorowidza" 5 K. Poprawki obecnie wydane 30 h.

Przeciążenie służbą na kolejach państwowych. Otrzymujemy następujące sprostowanie urzędowe:

Na podstawie § 19 u. pr. uprasza się o umieszczenie następującego sprostowania artykułu pod tytułem „Przeciążenie służbą na kolejach państwowych" zamieszczonego w nrze 339 z d. 7 grudnia 1904 r. Nieprawdą jest jakoby władze stacyjne do rozporządzenia c. k. ministerstwa kol. dotyczącego układania t. zw. turnusów jazdy dla personalu pociągowego zupełnie się nie stosowały lub układały turnusy same na własną rękę, bez zasięgnięcia opinii interesowanych kolejarzy, natomiast prawdą jest, że turnusy takie układane bywają przez podp. c. k. dyrekcyę ściśle wedle norm przez c. k. ministerstwo kolejowe wydanych, po zasięgnięciu opinii interesowanych. Nieprawdą tedy jest, by turnusy te były układane przez pierwszego lepszego urzędnika na własną rękę, nieprawdą, by były wprost barbarzyńskie, nieprawdą jest, by rozkład służby był tego rodzaju, że przechodzi poprostu normalne siły ludzkie, nieprawdą jest by pociągał za sobą prawdziwie zbrodnicze przeciążenie pracą służby pociągowej, natomiast prawdą jest, że personal pociągowy rozkładem służby wcale nie jest przeciążony. Nieprawdą jest, by w tak nieprawny sposób postąpiła sobie przy układaniu turnusu zimowego stacya jasielska, nieprawdą jest, by wskutek tego turnusu konduktorzy pełnić musieli służbę po kilka nocy z rzędu i nieprawdą jest, jakoby pobory ich, skutkiem tego nowego turnusu zmniejszały się, natomiast prawdą jest, że pobory te odpowiadają pobieranym dawniej normalnym płacom, a mniejsze są tylko u tych, którzy z jakiegokolwiek bądź powodu usuwają się od służby pociągowej. Nieprawdą jest, by przed kilku dniami pewien konduktor jasielski pełnił służbę przez parę nocy z rzędu, by z wycieńczenia sił zemdlał w drodze w czasie służby lub by prawie nieprzytomnego odwieziono go do domu, natomiast prawdą jest, że konduktor ten nazwiskiem Olech Franciszek w dniu 30 listopada 1904, a zatem jeszcze przed zaprowadzeniem obecnego turnusu zimowego, dopiero od dnia 1 grudnia 1904 obowiązującego, schodząc z wozu w stacyi Biecz z własnej nieostrożności pośliznął się na stopniu wagonu, spadł na ziemię i potłukł się. Nieprawdą zatem jest, aby wypadek ten był spowodowany nowym turnusem służby pociągowej. Nieprawdą jest dalej, by autorem tego turnusu dla stacyi Jasło wydanego, był adjunkt stacyi jasielskiej p. Rewakowicz, nieprawdą jest, by cały swój wpływ tylko na szykanowanie personalu wysilał, natomiast prawdą jest, że turnus służby pociągowej przez stacyę w Jaśle przy współudziale interesowanych zaproponowany, został następnie przez c. k. dyrekcyę odpowiednio do norm przez c. k. ministerstwo kolej. wydanych i do potrzeb ruchu zmodyfikowany. C. k. dyrektor kolei państwowych. (Podpis nieczytelny).

W sprawie demonstracyj Rusinów, urządzonych w sierpniu z. r. we Lwowie, w czasie pobytu dra Koerbera, przed gmachem namiestnictwa, wniosła prokuratorya tamtejsza — jak donoszą lwowskie pisma — oskarżenie przeciwko drowi Zahajkiewiczowi, pani Lewickiej, żonie b. redaktora „Diła" i akad. Siczyńskiemu, wszystkim o zbrodnię gwałtu publicznego. Wielu innych odpowiadać będzie za przekroczenie zbiegowiska i obrazę straży.

Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie. W roku ubiegłym minęło dziesięć lat od chwili, gdy grono ludzi dobrej woli założyło we Lwowie Towarzystwo ludoznawcze. O znaczeniu ludoznawstwa dla narodu i nauki zbyteczna się rozwodzić. Towarzystwo to zarówno przy pomocy posiedzeń naukowych, jak i swego organu „Lud", jak wreszcie i innych swoich wydawnictw dążyło statecznie do pogłębienia nauki we właściwym sobie zakresie, a jeśli nic innego, to co najmniej dziesięć roczników „Ludu" świadczy, że praca Towarzystwa nie poszła na marne. Jest zwyczajem w instytucyach naukowych powszechnie przyjętym, że ważniejsze chwile w życiu tych instytucyj bywają uświetniane zjazdami naukowymi, które obchodom jubileuszowym tych instytucyj głębsze i trwalsze nadają znaczenie. To też zarząd Towarzystwa ludoznawczego postanowił w czerwcu b. r. urządzić obchód jubileuszowy, połączony ze zjazdem naukowym. Na zjazd ten zgłoszono do tej pory szereg referatów, między nimi: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Demografia nadwiślańskiego miasteczka od XVII wieku. Kazimierz Mokłowski: „O charakterach wspólnych góralszczyzny karpackiej w budownictwie i sztuce".

W celu zorganizowania zjazdu naukowego utworzono komitet.

Referaty, względnie odpowiednie zgłoszenia uprasza się nadsyłać na ręce wiceprezesa Towarzystwa ludoznawczego dra Jana Leciejewskiego, docenta uniw., Lwów, ul. św. Teresy l. 8.

Ile w Austryi puszczają z dymem? Ministerstwo skarbu wydało sprawozdanie z obrotu monopolu tytoniowego za r. 1903, z którego wyjmujemy następujące cyfry:

Ogólny dochód monopolu za ten rok wynosił okrągło 221 milionów koron, o 5 milionów wię-

cej niż w r. 1902. Charakterystyczną cechą tego obrotu jest zmniejszenie się konsumcyi cygar, a większa sprzedaż papierosów, których sprzedano o 215 milionów sztuk więcej. Najwięcej sprzedano cygar nowych Rosita, bo $15\frac{1}{2}$ miliona sztuk. Z papierosów największym popytem cieszą się szporty, których sprzedano o 210 milionów sztuk więcej. Najtańszych papierosów, drama, sprzedano natomiast o $44\frac{1}{2}$ miliona sztuk mniej. Ogólna liczba sprzedanych w r. 1903 papierosów wynosi 3403 milionów sztuk. Najwyższe zapotrzebowanie wykazują Czechy, które wypaliły za $58\frac{1}{2}$ miliona koron, za nimi idzie Austrya niższa za 56 milionów koron; trzecie miejsce zajmuje Galicya, która wypaliła za 30 milionów koron. Najmniejsze zapotrzebowanie wykazuje Dalmacya, bo tylko za $1\frac{3}{4}$ miliona kor.

Emigracya do Ameryki. Od 1 stycznia b. r. nie wpuszczono do Ameryki 1100 emigrantów, przeważnie żydów rosyjskich, t. j. 8% ogólnej liczby przybyłych emigrantów, podczas gdy dawniej nie wpuszczano przeciętnie $1\frac{1}{2}$%.

Dziennikarze ministrami. W nowem ministerstwie duńskiem, utworzonem przez Christensena, otrzymali dwaj redaktorowie najważniejsze teki; Berg, tekę spraw wewnętrznych, a Lassen, tekę skarbu. Dotychczas mieli tylko redaktorzy amerykańscy i francuscy ten przywilej, że wprost od biurka ministeryalnego powoływano ich do objęcia ministerstw, albo stanowiska ambasadorów; obecnie poczyna reszta Europy i w tym kierunku naśladować te urządzenia.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Docent prywatny psychologii doświadczalnej i metodologii nauk przyrodniczych dr Władysław Heinrich otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

Wielka rzeźnia w Wiedniu. Wydział miejski w Wiedniu przyjął wnioski, dotyczące założenia Towarzystwa akcyjnego, celem postawienia w Wiedniu wielkiej rzeźni. Dalej uchwalono urządzić miejski urząd dla odbioru bydła na centralnym targu bydła w St. Marx.

Zamach na Trepowa. Sprawca zamachu na b. oberpolicmajstra moskiewskiego Trepowa, jak donosi „Zap. Kraj“, jest 19 letnim młodzieńcem i nazywa się Połtoracki. Chodził on do szkoły handlowej Morozowa i ma brata studenta, którego wysłano z Moskwy. Kule, któremi strzelał do Trepowa, były zatrute (?).

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Tkacze“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

Sobota: „Z biegiem fal“, dramat w 2 aktach Sz. Asza. „Grzech“, obraz sceniczny Sz. Asza.

Niedziela o godz. 3 po południn: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Kordyan“, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Czwartek: „Betleem polskie“.

Piątek: „Betleem polskie“.

Sobota o godz. 4 po południu: „Betleem polskie“.

W przygotowaniu: „Belweder“, obraz dziejowy z r. 1831 Bolesławowicza.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem: dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce“.

W sali Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) dziś o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: Kowieński: „Historya ruchu robotniczego w Anglii w XIX. wieku“.

— **Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie** zawiadamia, że odsetki funduszu zapomogowego dla podupadłych członków tegoż Stowarzyszenia za rok 1904 w kwocie 240 K są do rozdania. Mianowicie kwotę 160 K otrzyma osoba wyznania chrześcijańskiego, zaś 80 K osoba wyznania izraelickiego. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść dnia 20 lutego b. r. do kancelaryi Stowarzyszenia przy ul. Powiśle 3.

Bale, zabawy, koncerty.

— **Bal kolejarzy** odbędzie się w sobotę 21 b. m. w sali Strzeleckiej. Początek o godz. 9 wieczorem. Muzyka 100 p. p. Wstęp 1 K 60 h, bilet familijny (3 osoby) 4 K.

— **Wielką zabawę taneczną** urządzają drukarze krakowscy w sobotę d. 28 b. m. w dolnej sali „Sokoła“. Czysty dochód na pomnożenie funduszu budowy własnego domu. Bilety wstępu: pojedynczy 2 K, familijny 5 K. Zaproszenia otrzymywać można codziennie między 8 a 9 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, Rynek 12, III. p.

— **Zabawa Stowarzyszenia personalu pomocniczego** drukarskiego w Krakowie odbędzie się w sobotę 21 b. m. w salach Stow. „Ognisko“ (Rynek główny l. 12, III. p.). Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp dla członków 50 h, dla niečzłonków 60 h.

— **Koncert.** Aleksander Heinemann, którego koncert odbędzie się w ten piątek w sali „Sokoła“, odśpiewa szereg pieśni w języku włoskim, francuskim i niemieckim. Na programie Heinemanna widnieją utwory Verdiego, Scarlattego, Giordaniego, Mattei, Masseneta, a nadto Beethovena („In questa tomba“), Brahmsa, Schuberta i Schumanna. Bilety na koncert sprzedaje kancelarya Towarzysswa muzycznego w zwykłych godzinach. Kancelarya Towarzystwa muzycznego zawiadamia, że zamówione bilety zatrzymuje tylko do piątku w południe.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Mandżuryi.

Paryż, 19 stycznia. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga: Kuropatkin podejmie wkrótce ofenzywę, opierając się na rzekomej przewadze kawaleryi i artyleryi rosyjskiej. Chce on wystąpić w dolinie rzeki Hun z armią 350.000. Obliczają, że front przyszłej walnej bitwy rozciągać się będzie na 80 klm. i że z obu stron stanąć może milion ludzi do walki.

Paryż, 19 stycznia. „Petit Journal“ donosi, że marszałek Oyama otrzymał z armii oblężniczej Nogiego 40.000 ludzi posiłków.

Tokio, 19 stycznia. (Biuro Reuters). Japońscy oficerowie twierdzą, że regularne wojska chińskie towarzyszą wojskom rosyjskim.

Jeńcy z Portu Artura.

Londyn, 19 stybznia. Biuro Reutera donosi z Tokio: Zarządzenia celem pomieszczenia 35.000 jeńców rosyjskich z Portu Artura i innych miejscowości, są już ukończone. 5000 jeńców zostanie umieszczonych w miejscowości Tengakbaia, 20.000 w Hamatera koło Osaki, a reszta w mniejszych oddziałach po rozmaitych miastach. Rosyjski porucznik Mirski, który się znajduje w niewoli w Matsuyama, prawdopodobnie dożywotnio zostanie w niewoli, ponieważ już kilkakrotnie przedsięwziął próby ucieczki.

Straty japońskie.

Tokio, 19 stycznia. Zarząd marynarki zawiadamia, że 14 z. m. przy ataku na okręt rosyjski „Sebastopol“ w Porcie Artura, zginęło 17 japońskich oficerów i marynarzy.

Kontrabanda wojenna.

Tokio, 19 stycznia. Japończycy skonfiskowali onegdaj angielski parowiec „Bawtre“ z ładunkiem żywności i materyałów do budowy okrętów, przeznaczony do Władywostoku. Przewieziono go do Saseho. Sąd morski nie wydał jeszcze w sprawie tej wyroku.

Neutralność Chin.

Waszyngton, 18 stycznia. Sekretarz stanu przy potwierdzeniu odbioru noty rosyjskiej o neutralności Chin zwrócił uwagę na trudne położenie w jakiem znajduje się państwo neutralne, jeżeli strony, prowadzące wojnę są bardzo silne.

Londyn, 18 stycznia. „Morning Post“ donosi z Szanghaju dnia 17 b. m.: Rząd chiński żali się z powodu obchodzenia terytoryum chińskiego Ili przez Rosyan. Rosyanie mieli także wtargnąć do Taszgaru, przeciw czemu gubernator Taszgaru zaprotestował.

TELEGRAMY.

Strejk górników w Westfalii.

Gelsenkirchen (koło Bochum), 18 stycznia. Odbyło się tu zgromadzenie, w którem wzięło udział około 5.000 górników. Uchwalono przyłączyć się do strejku.

Essen, 18 stycznia. Ogółem liczba robotników w zagłębiu Ruhrskiem wynosiła dnia 30 września 1904 r., według wykazów urzędowych, 268.000. Dzienniki donoszą, że prezydyum syndykatu węglowego ogłosiło, iż syndykat skutkiem strejku nie może dotrzymać terminu dostaw węglowych.

Newcastle (Anglia), 18 stycznia. Strejk w zagłębiu westfalskiem zaczyna wpływać już na ogólny targ węglowy. Na tutejszym targu węglowym panowało bardzo wielkie wzburzenie. Ceny podskoczyły, szczególnie za węgiel brunatny. Podwyżka dosięgła w kilku wypadkach całego szylinga (1 K 20 h) na jednej tonnie.

Jaworzno, 18 stycznia. (Tel. „Naprzodu“). Zjechali tu z Dortmundu agenci celem zwerbowania z pośród tutejszych górników łamistrejków do Westfalii. (Wzywamy wszystkich górników, aby nie dali użyć się za narzędzie do złamania solidarności robotniczej! Przyp. Red.).

Kolonia, 19 stycznia. W rewirze dortmundzkim strejkuje ogółem 165.000 robotników. O konferencyach z reprezentantami rządu, pisze „Köln. Ztg.“ z góry, że na razie nie doprowadzą do porozumienia.

Essen, 19 stycznia. Wczoraj rano nie zgłosiło się do pracy 175.523 robotników w 203 szybach.

Essen, 19 stycznia. Ogółem strejkuje 184.868 robotników. Wczoraj przyszło do starcia między łamistrejkami a strejkującymi. Policya, obrzucona kamieniami, dobyła pałaszy, przyczem kilkanaście osób zostało poranionych. Do dwóch górników dano strzały rewolwerowe; jeden ciężko raniony.

Koblencya, 19 stycznia. Jak donosi „Koblenzer Ztg“, władze uważają sytuacyę za poważną; ponieważ jednak dotąd spokoju i porządku nie zakłócono, nie zarekwirowano wojska.

Ruch strejkowy w Petersburgu.

Petersburg, 18 stycznia. Robotnicy warsztatów francusko-rosyjskich zaprzestali pracy. Osobna deputacya robotników, wysłana do zarządu, postawiła te same żądania, co robotnicy warsztatów Putiłowskich. Na dzień dzisiejszy zapowiedziano ogólne zgromadzenie robotników. Wczoraj wieczorem odbyły się dwa bardzo liczne zgromadzenia robotników; na zgromadzeniach tych stawili się także przedstawiciele robotników kolei warszawskiej, arsenału i hut Obuchowskich.

Warsztaty portowe zostały dziś przez zarząd zamknięte. Do zaburzeń dotąd nie przyszło.

Petersburg, 18 stycznia. Dzisiaj przed południem **zawiesili pracę także robotnicy „newskich warsztatów okrętowych“.** Położenie jest poważne.

Petersburg, 19 stycznia. **Robotnicy newskiej fabryki okrętów w liczbie 12.000, postanowili rozpocząć strejk.** Naczelnik miasta pojawił się w fabryce i nakłaniał robotników do spokojnego zachowywania się. Dyrektor francusko-rosyjskich warsztatów okrętowych onegdaj poczynił robotnikom pewne koncesye, ale wczoraj je odwołał, podając, że nie może ich porobić bez zezwolenia naczelnika miasta.

Warsztety newskie ostatnimi czasy otrzymały znaczne zamówienia rządowe. Obecnie budują tam łodzie podwodne typu „Protektor“, oraz pracują nad tajnym mechanizmem pod kierownictwem amerykańskiego montera. Fabryka ma w najbliższych miesiącach otrzymać dalsze zamówienia rządowe. Również budują tam dwa wielkie parowce transatlantyckie.

Wczoraj **przestali pracować także robotnicy z fabryki Stieglitza w liczbie 8000,** żądając 6 godzinnego dnia pracy.

Strejk nafciarzy w Baku.

Baku, 15 stycznia. Strejk robotników naftowych ukończony dzięki ustępstwom ze strony przedsiębiorców.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Kercz (gub. tauryjska), 18 stycznia. Był tu zapowiedziany bankiet polityczny, ale policya zarządziła zamknięcie wszystkich restauracyj, aby uniemożliwić jego odbycie. Mimo to publiczność wtargnęła do jednej ze zamkniętych restauracyj, gdzie wygłoszono kilka mów, poczem zebrani wyszli na ulicę, śpiewając „Marsyliankę“ i wznosząc okrzyk: „Niech żyje wolność polityczna!“. Demonstracya minęła bez wypadku. Policya zachowała się wyczekująco.

Saratow, 19 stycznia. Tutejsze ziemstwo otrzymało adres z podpisami chłopów, obywatelstwa i t. d., ogółem 10.000 podpisów, z oświadczeniem przyłączenia się do uchwał zgromadzenia ziemstw, odbytego w Petersbburgu w grudniu r. z.

Zamach na policmajstra.

Berlin, 19 stycznia. Z Moskwy donoszą: W Krzemieńczugu wykonano zamach nn tamtejszego policmajstra. Nieznany sprawca rzucił mu w twarz flaszkę z płynem żrącym. Policmajster jest ciężko ranny.

Żadnych zmian!

Petersburg, 19 stycznia. Okólnik ministra spraw wewnętrznych do szefów tych gubernij, w których odbyły się konferencye w sprawie rewizyj ustawodawstwa włościaństwa, wskazuje na to, że należy uważać tylko za nieporozumienie objawione tu i owdzie przypuszczenie, jakoby ukaz carski z dnia 25 grudnia r. z. z gruntu zmienił podstawy ustawodawstwa i jakoby dalsze narady były zbytecznemi. Wspomniany ukaz stwierdza na nowo konieczność dążenia do wytkniętego celu. Na podstawie ukazu z 11 stycznia 1904 r. została zarządzoną rewizya ustawodawstwa włościańskiego na podstawie reform z 1861 r. Przytem miała być uwzględnioną nienaruszalność własności gminnej i miało być ułatwionem występowanie z gminy pojedynczym jej członkom. Przytem ma być stan włościański utrzymany, a udziały gruntowe nie mają podlegać wywłaszczeniu.

Ukaz z 25 grudnia ma więc też na celu przestrzeganie i urzeczywistnienie podstaw ustawy z r. 1861 i ukaz ten wcale nie wyklucza utrzymania włościańskiego ustroju stanowego, który w dawnych czasach się umocnił. Mowy być nie może o zupełnem usunięciu ustroju stanowego włościaństwa, który konieczny jest dla zaspokojenia potrzeb ludności włościańskiej. Jako dowód na to może służyć okoliczność, że także inne stany, które podlegają ogólnemu prawu państwowemu, posiadają dla zaspakajania swych potrzeb stanowych własne zbiorowe organizacye.

Ukaz cara z 25 grudnia uznaje dalej, że nieodzowne jest, celem strzeżenia równości osób wszystkich stanów wobec prawa, zaprowadzenie jednolitości w jurysdykcyi i zapewnienie władzom sądowym koniecznej niezależności. Nie należy tego jednak pojmować jako zniesienia stanowego sądu włościańskiego, którego dotychczasowa odrębność może być w inny sposób zapewnioną. Ukaz nie przyniósł **żadnych zmian,** przeciwnie, zawiera wyraźne wskazówki, aby konferencye gubernialne stosowały się do udzielonych im, doniosłych poleceń.

Powyższe uwagi ministra spraw wewnętrznych zostały przez cara przyjęte. Dlatego polecił minister gubernatorom, by wydali wszelkie zarządzenia, celem dalszej pracy konferencyj gubernialnych i by z całą energią bezwarunkowo zostały do końca doprowadzone. Okólnik w końcu przepisuje, by w konferencyach panowała zupełna wolność zdania, aby wypowiedzieli prawdziwe swe zapatrywania ludzie zaznajomieni z potrzebami włościańskiemi.

Ustąpienie Combesa.

Paryż, 18 stycznia. W kołach deputowanych słychać, że prezydent ministrów Combes w dymisyi swej wskazuje, że gabinet ustępuje dobrowolnie, albowiem Izba większością pochwaliła program gabinetu. — W kuloarach twierdzą, że nowe ministerstwo ma zamiar ogłosić ogólną amnestyę, aby w ten sposób zakończyć sprawę denuncyacyj. Nacyonaliści protestują przeciw temu, aby na podstawie amnestyi Deroulede wracał do Paryża i aby go stawiano na równi z denuncyantami.

Paryż, 19 stycznia. Prezydent gabinetu Combes wręczył Loubetowi dymisyę gabinetu w piśmie zamkniętem, które prezydent otworzył dopiero po oddaleniu się ministrów.

W piśmie tem Combes wyraża żywe ubolewanie, że musi wyrzec się urzeczywistnienia swego programu reform, który przy każdej sposobności zyskiwał wyraźną zgodę większości republikańskiej obu Izb. Współdziałaniu niepohamowanej ambicyi z nienawiścią klerykałów i nacyonalistów, udało się po ośmnastu miesiącach rozbić większość. Prezydent ministrów krok za krokiem walczył z całą energią i byłby gotów dalej walkę prowadzić, gdyby nie był narażony na niebezpieczeństwo, że w każdej chwili może zostać w mniejszości w Izbie, przy jakimś epizodzie, nie stojącym nawet w związku z ogólną polityką rządu. Gabinet uważa więc za swój obowiązek cofnąć się po głosowaniu, które wyraźnie pochwaliło jego politykę.

Uchwały większości, mimo, iż jest nieznaczną, muszą być obowiązującemi dla każdego przyszłego rządu. Combes ma zaufanie do Unii republikańskiej, że do końca doprowadzi dzieło duchowego wyswobodzenia.. — Wkońcu dziękuje Combes prezydentowi Loubetowi za objawianą jemu i kolegom życzliwość.

Paryż, 19 stycznia. Gabinet wręczył wczoraj przed południem prezydentowi Loubetowi swą dymisyę, która została przyjętą. Ministrowie na prośbę Loubeta będą prowadzili swe agendy aż do zamianowania następców.

Po południu powołał Loubet do siebie prezydentów senatu i Izby deputowanych, nadto zamierza też w sprawie utworzenia nowego gabinetu odbyć konferencye z przywódcami republikańskich grup obu Izb.

Paryż, 19 stycznia. Loubet dziś wezwie do siebie przywódców grup republikańskich obu Izb.

W kuloarach Izby słychać, że konferencye Loubeta potrwają cały dzień dzisiejszy, tak, że Loubet dopiero w piątek przed południem będzie mógł wybrać osobistość, której powierzy misyę utworzenia gabinetu. Jako kandydatów wymieniają: Brissona, Sarrien i Rouviera, sądzą jednakże, że dwaj pierwsi misyi nie przyjmą.

Sprawa Syvetona.

Paryż, 18 stycznia. Generalny sekretarz ligi patryotycznej Dausset oświadczył wobec jednego z dzienni arzy, że władze belgijskie mimo nalegań sędziego śledczego w sprawie Syvetona nie wydały dokumentów znalezionych w lokalu ligi. Dokumenta te zawierały nazwiska członków ligi.

Burza.

Paryż, 18 stycznia. Z Marsylii donoszą, że szalała tam silna burza, która spowodowała wiele nieszczęśliwych wypadków na morzu. Szkody są bardzo znaczne.

Ofiary polityki kolonialnej Niemiec.

Berlin, 18 stycznia. Według przedłożonego parlamentowi niemieckiemu sprawozdania o przebiegu powstania w Afryce, poległo tam dotychczas 286 żołnierzy i 30 oficerów niemieckich, zaś na tyfus zmarło 247 żołnierzy i 15 oficerów. Ogółem znajduje się obecnie w Afryce 10.400 żołnierzy niemieckich, z tego jest 700 rannych i chorych, w tem na tyfus jest chorych 374.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 18 stycznia. „Fremdenblatt“ zaprzecza doniesieniu dzienników o nabyciu przez Austro-Węgry od Holandyi stacyi węglowej na wyspach Indyjskich dla austro-węgierskiej marynarki wojennej i handlowej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, roczne walne zgromadzenie metalowców.

Kraków. — W sobotę 11 lutego b. r. odbędzie się w sali Facka (dawniej Frimmel) przy moście Podgórskim I. bal robotników stolarskich. Program urozmaicony: tombola, kotylion i t. d. Stroje wieczorowe. Wstęp 1 K.

Kraków. — W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich.

Wiedeń. — Stow. „Siła“ urządza w niedzielę 22 b. m. przedstawienie amatorskie w sali „zur schönen Schäferin“, VI. Gumpendorferstrasse 101, odegraną będzie komedyo opera w 1 akcie p. t. „Kominiarz i młynarz czyli zawalenie się wieży“. Na zakończenie tańce. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Karta wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 1230/04 akc.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa ma **do wydzierżawienia** pod przystępnymi warunkami b. **zakład kontumacyjny w Prądniku Białym** oddalony niespełna kilometr od miasta.

Zakład kontumacyjny składa się z kilku budynków administracyjnych i mieszkalnych, stajen, rzeźni, domu maszynowego i obejmuje przeszło 20 mórg gruntu.

Zakład połączony jest torem przemysłowym ze stacyą kolejową Kraków i linią kolei północnej.

Obok zakładu jest jeszcze około 8 mórg gruntu ornego, które mogą być wraz z zakładem lub osobno wydzierżawione.

Zakład kontumacyjny nadaje się na pomieszczenie lub przysposobienie na zakład przemysłowy jak: na fabrykę betonów, na zakład gospodarczy, juk tuczarnię nierogacizny, na magazyny i t. p.

Chęć wydzierżawienia zakładu mający, zechcą się zgłosić do Administracyi akcyzy przy ul. Kopernika L. 1, która udziela bliższych wyjaśnień w sprawie dzierżawy w godzinach przedpołudniowych od 9—12-tej i popołudniowych od 5—7-mej i przyjmuje zarówno ustne jak i pisemne oferty do dnia 30 stycznia 1905 r. włącznie,

Kraków, dnia 9-go stycznia 1905 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Prezydent miasta:
w z. ***Chyliński.***

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).